

ŚWIADECTWO I WIARYGODNOŚĆ

1. Świadectwo ludzkie

Celem tego opracowania jest rozważanie teologiczne. Teologia potrzebuje jednak podstawy antropologicznej. Tylko istota wolna może dawać świadectwo, a ponieważ jest ona wolną, jej świadectwo może być fałszywe („nie zeznawaj fałszywie” — Mt 19, 18) z dwóch powodów: albo się kłamie, albo mówi się coś w dobrej wierze, co nie jest prawdziwe. Świadectwo zawsze daje mówiący podmiot o obiektywnie różniącym się od niego stanie rzeczy. Tam, gdzie ten stan rzeczy świadomie przedstawiany jest w sposób fałszywy, istnieje kłamstwo; kłamstwo przypisują Żydzi Jezusowi, a także Jezus Żydom (por. J 8, 44 nn). Tam, gdzie ten stan rzeczy, przedstawiany jest w dobrej wierze, ale nie jest należycie poznany, człowiek dający świadectwo może być subiektywnie wiarygodnym. Niejeden z żołnierzy oddał swoje życie dla sprawy Hitlera; wartości, za które oddał on swoje życie, wydawały mu się sprawą bardziej wartościową niż jego życie. Nie inaczej postępuje grecki bojownik, który umarł za swoją *polis*, albo Muzułmanin, który przez swoją śmierć oddaje cześć Bogu Koranu. Także męczeństwo krwi, tortura, nie są dowodem a obiektywną prawdą, o tym, za co ktoś się poświęca.

Należy to wziąć pod uwagę w odniesieniu do chrześcijańskiego świadectwa życia lub świadectwa krwi: świadczący udowadnia przez nie tylko to, że wartość, za którą oddaje swoje życie, jest dla niego wartością wyższą od życia, a może nawet uważa on ją za wartość najwyższą.

Ukrzyżowanie Jezusa było jednym z tysięcy. Według wrogów Jezusa, umarł On za urojoną wartość. Żydzi chcieli Go pozbawić życia, ponieważ „Boga nazywał swoim Ojciem, czyniąc się równym Bogu” (J 5, 18). „Nie pisz: Król Żydowski, ale że On powiedział: «Jestem Królem Żydowskim»” (J 19, 21). I faktycznie, jeżeli Chrystus jest Tym, „który złożył dobre wyznanie za Poncjusza Piłata” (1 Tm 6, 13), to wydaje się, że ukazuje się tutaj ludziom Jemu współczesnym, oraz wszystkim niewierzącym aż do dziś, taka sama struktura świadectwa, jak we wszystkich innych ludzkich przypadkach: ktoś oddaje swoje życie za program, który uważa za absolutnie ważny (np. jako potwierdzenie na to, że dobry Bóg, którego on głosi, chce się okazać w pełni solidarnym

z grzesznikami); jednak „świadectwo”, które Jezus daje „o prawdzie” (por. J 19, 37), ukazuje jeszcze inną strukturę od dotychczas przedstawionej: struktura będzie częścią Jego dowodu, że prawda ukazana przez Niego nie tylko subiektywnie, ale także obiektywnie jest wiarygodną. Myśli te należy teraz rozwinąć.

2. Świadectwo Chrystusa

Apokalipsa nazywa Chrystusa „świadkiem wiernym” (Ap 1, 5; 3, 14), a sam Jezus mówi o sobie: „świadectwo moje jest (obiektywnie) prawdziwe” (J 8, 14). W świadectwie Jezusa należy różnić dwa wymiary: najpierw znajomość sprawy, o której On świadczy, a następnie możliwość sprawdzenia zgodności tej wypowiedzi.

Jezus zaświadcza najpierw, że zna On to, o czym świadczy, nie z zasłyszanego opowiadania, lecz z własnego doświadczenia. „To mówimy, co wiemy, i o tym świadczymy, cośmy widzieli” (J 3, 11). „Jedynie Ten, który jest od Boga, widział Ojca” (J 6, 46). „Głoszę to, co widziałem u mego Ojca” (J 8, 38). Zamiast „widzieć” może tu być użyte słowo „słyszeć”, „usłyszeć” (por. J 3, 32; 8, 24. 40; 15, 15). Poprzez oba te wyrażenia zalicza się Jezus do szeregu proroków, ale jednocześnie przekracza On to ich „widzieć” i „słyszeć”. W samym fakcie, że Jezus widzi i słyszy nie tylko to, co pochodzi z nieba, lecz wyraźnie występuje jako Ten, który z nieba zstąpił (por. J 3, 13), i to nie (jak w Apokryfach) jako trwający tam w ukryciu Syn Człowieczy, lecz jako substancjalne Słowo Boże, które z Ojcem jest jedno (por. J 10, 30), Bóg jako Bóg (czym nie jest żaden prorok), (por. J 1, 1), a jednak jako Słowo różniący się od Boga („na początku u Boga” — J 1, 2). Jezus mówi to o sobie jako człowiek; stąd przerażenie słuchaczy („bluźnierstwo”! — J 10, 33). Aby móc przyjąć to wszystko jako świadectwo prawdziwe, należałoby uznać dwie podstawowe prawdy chrześcijańskie za prawdy mające istotne znaczenie: Trójcę Świętą w boskiej jedności oraz Wcielenie Słowa Bożego, i to tak uznać, żeby każda wypowiedź tegoż Człowieka miała znaczenie nie tylko jako wypowiedź o Bogu, lecz żeby wyrażała także samego Boga. Tylko z tego punktu widzenia będzie sprawą jasną, że śmierć Jezusa (opuszczenie przez Boga) nie może być czymś innym, jak tylko subiektywnie wiarygodnym świadectwem, a mianowicie, że jest ona aspektem istoty obiektywnie świadczącej o sobie: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3, 16). Tylko z tego punktu widzenia będzie sprawą zrozumiałą, że Jezus może nazywać swoje świadectwo za-

równy podwójnym, jak również jedynym, ponieważ świadczy On jako Słowo o miłości Ojca do świata, a równocześnie, występując jako (boska) wypowiedź Ojca, ma On w sobie tę miłość, ucieleśnia ją i umierając ją ukazuje (por. J 5, 31 nn = 8, 14-18). W tym miejscu ukazuje się także w sposób widoczny wyższość tego świadectwa nad wszystkimi, którzy świadczą o Nim na sposób uzupełniający: nad Mojżeszem i Prorokami, nad Janem Chrzcicielem, który jest wprawdzie „głosem”, ale nie jest „Słowem Bożym”. Są to świadectwa, które Jezus uznaje: — dla innych są one pożyteczne; jednak nie potrzebuje On tych świadectw dla uwierzytelnienia swego własnego świadectwa (por. J 2, 25; 5, 34). A ponieważ Jezus w wymiarze całej swej ludzkiej natury — słowo, dzieło, cierpienie i śmierć — składa świadectwo o miłości Ojca, ten całościowy wymiar Jego świadectwa może stać się przyczyną do pomniejszenia jego wartości. Jednak świadectwo jako takie nie jest wystarczającym powodem do pomniejszenia jego wartości; będzie się wymagać czegoś, co jest boskie, aby przekonać człowieka o wiarygodności tegoż całościowego świadectwa, czegoś, co pozwala nam poznać „Ducha, który jest z Boga” (1 Kor 2, 12): Duch Święty, który razem z „wodą i krwią” dany jest nam jako Świadek („Trzej bowiem dają świadectwo” — 1 J 5, 7); Duch, który jest określony jako Świadectwo Boże więcej znaczące (por. 1 J 5, 9), bowiem wspiera On także nasze świadectwo (*sym-martyrei* — Rz 8, 16).

Pytając o weryfikację świadectwa Jezusa, należy powiedzieć, że w ludzkim rozumowaniu nie oddziałuje ono przekonywająco bez Ducha Bożego. A ponieważ Jezus przedstawia się zawsze jako Ten Jedyne, który widział Ojca, można sprawdzić Jego wypowiedź tylko w odniesieniu do Niego samego. Momentami, które pozwoliłyby to uczynić, byłyby: najpierw jedyna w swym rodzaju jedność wielkości i pokory, która objawia się w Jezusie — wielkość, kiedy jest On jedno z Ojcem, kiedy mówi jako „Ten, który ma moc”, i kiedy występuje wobec uczniów jako „Pan i Mistrz”, w końcu w ich zwróceniu się do Niego „Pan mój i Bóg mój”; — dalej pokora, kiedy odmawia On oddawania czci swej osobie, ponieważ przekazuje tylko w posłuszeństwie Słowo Ojca; — następnie sposób, jak On „całą swoją egzystencją gestykuje” (słowa Kierkegaarda o Chryzostomie) i jak odsyła od wiarygodności swoich słów do wiarygodności swoich dzieł (do całego swego działania, zachowania się i bytowania), (por. J 5, 36; 10, 25. 37; 15, 24). A właśnie największe dzieło — Krzyż może być rozumiany przez ludzką mądrość jako zwykłe głupstwo (przez Żydów pod Krzyżem, jak również przez pogańskich mędrców — 1 Kor 1, 23 n), a zaprzeczające mu Zmartwychwstanie dokonuje się znowu tylk

przed „wybranymi uprzednio przez Boga na świadków” (Dz 10, 41). A ponieważ ze śmiercią i Zmartwychwstaniem Jezusa kończy się świadectwo o miłości Boga do świata, weryfikacja wydarzeń wielkanocnych — widzenie, słyszenie i dotykane Zmartwychwstałego — tworzy ostateczną wiarygodność tego, o czym miała zaświadczyć cała egzystencja Jezusa. Dlatego świadectwo tych, którzy przeżyli te wydarzenia, stało się z ich strony nie dającym się pominąć punktem wyjścia dla chrześcijańskiej wiary. Łukasz jest w tym przypadku — jak to zobaczymy — w sposób szczególny dokładny. Przed Wielkanocą istniała z pewnością autentyczna wiara na sposób początkowy, mocą której Jezus mógł czynić cuda, albo — jak w przypadku wyznania Piotra — mógł dać trwałe obietnice. Ale jak przed śmiercią na Krzyżu sam Jezus mógł dawać swoje świadectwo tylko na sposób początkowy — dlatego Jego tęsknota do tej bolesnej godziny wypełnienia się (por. Łk 12, 50) — tak samo mogła istnieć także wiara tak u uczniów, jak u ludu oraz u pojedynczych pogan dopiero na sposób początkowy.

Była to wiara pojedynczych osób. Pełnym świadectwem może być natomiast tylko świadectwo socjalno-universalne (tzn. kościelne), ponieważ Krzyż jako dowód miłości Boga do świata był rzeczywistością obejmującą cały świat i rzeczywistością tworzącą wspólnotę. Objawienia wielkanocne — także pojedynczym osobom — odsyłają wszystkich do wspólnoty uczniów; w Krzyżu i Zmartwychwstaniu został ukonstytuowany Kościół. Przekazanie Ducha Świętego w dniu Zmartwychwstania, według opisu św. Jana, jest sprawą nieodzowną, aby uzdolnić Apostołów na świadków, mimo iż ich oficjalne rozesłanie (według Łukasza) następuje dopiero w dniu Pięćdziesiątnicy.

Jeżeli nawet widzenie — słuchanie — dotykane Zmartwychwstałego dotyczy pozornie tylko ludzkiej osoby Jezusa, to jest ono jednocześnie weryfikacją Jego boskości, a tym samym prawdy o tym, że jest On substancjalnie Słowem Bożym; całkiem więc słusznie zawołał Tomasz przy dotknięciu ran Chrystusowych: „Pan mój i Bóg mój”. Pomimo iż opis ten zawiera typową dla Jana kondensację treści (potrzeba było czasu, aby zdobyte w ten sposób zrozumienie mogło być sformułowane w pojęciach), to w tym przypadku sprawa ma się podobnie jak z całą Ewangelią: jeżeli nie istniałaby od początku *implicite* chrystologia, to nie doszłaby ona nigdy do stanu *explicite*.

Zwykła wypowiedź może być sprawdzona: mogę poprosić biuro podróży, aby sprawdziło, czy ta konkretna osoba była rzeczywiście w Melbourne. Jeżeli natomiast ktoś mówi: „Kocham cię” (albo „śniło mi się to właśnie ostatniej nocy”), to muszę uwierzyć.

W przypadku oświadczenia miłości, świadectwo weryfikuje się poprzez całe życiowe zachowanie się. Miłość małżeńska ukazuje się jako prawdziwa w długoletniej wierności. Najważniejsze świadectwo historii świata, świadectwo Jezusa o posłannictwie danym Mu przez Ojca może być (mając ważne powody) tylko przyjęte wiarą, albo (mając niewystarczające powody) odrzucone. „Tak, jeżeli nie uwierzycie, że Ja Jestem, pomrzecie w grzechach swoich”. „Kimże Ty jesteś?” „Przede wszystkim po cóż jeszcze do was mówię?” (J 8, 24-25). Dlaczego: „Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać; jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15, 21. 20). „Błogosławieni jesteście, gdy (ludzie) wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was” (Mt 5, 11). Tam, gdzie Jezus nie znajduje wiary, odchodzi i poucza swoich uczniów, aby zachowywali się tak samo (por. Mt 10, 14). Niewiara jednak dla tych, którzy odrzucili wiarę, ma poważne konsekwencje, ponieważ zakłada się, że w świadectwie Jezusa (oraz w pełnomocnym świadectwie o Jezusie) leży jego własna i wystarczająca weryfikacja — przynajmniej dla tego, kto jest zdolny ją dostrzec i w nią uwierzyć.

3. Świadectwo o Jezusie

Należy tutaj wspomnieć najpierw o pierwotnym świadectwie tych, którzy świadczyli o tym (nie bez wiary), co przeżyli. Dla Łukasza tymi pra-świadkami jest grono Dwunastu, których on od początku nazywa Apostołami. „Łukaszowy urząd Apostołów określa w sposób zasadniczy pojęcie świadka” (N. Brox). Dlatego nie należy się dziwić temu, że Łukasz zalicza do Apostołów Pawła, który swoje prawo do bycia apostołem uzasadnia tym, iż widział Jezusa oraz tym, że spełnia Jego posłannictwo. Także Szczepań nazwany jest w jednym miejscu (por. Dz 22, 20) apostołem, ponieważ umierając widział Jezusa stojącego po prawicy Boga. W swoim Liście św. Piotr nazywa siebie „świadkiem Chrystusowych cierpień” (1 P 5, 1). A także sam Jan, który pojęciu świadka Chrystusowego nadaje szerszy sens, obstaje przy tym, że był naoczonym świadkiem przebiccia boku Jezusa: „Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli” (J 19, 35). Także w swoim Liście Jan pisze: „Co ujrzelśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce”, to „świadczymy i głosimy wam”: znamienne: „Słowo życia”, „życie wieczne” (1 J 1, 1-2). „Ten właśnie uczeń daje świadectwo o tych sprawach i on je opisał” (J 21, 24). Również Jan Chrzyciel zaświadcza o czymś, co

widział (J 1, 34); Samarytanka świadczy o tym w mieście, co sama przeżyła (J 4, 39); tak samo świadczą strażnicy wobec faryzeuszów (J 7, 46); lud świadczy o wskrzeszeniu Łazarza (J 12, 17). Spośród tych wszystkich wyróżniają się ci, którzy przez samego Jezusa zostali ustanowieni jako świadkowie: „Wy jesteście świadkami tego” (Łk 24, 48). Będą oni skutecznymi świadkami tylko razem ze zaświadcującym Duchem Świętym (Łk 24, 49; — „On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku” — J 15, 26-27).

Ale w jaki sposób powinni przejąć i przekazać świadectwo ci, którzy nie widzieli, nie słyszeli i nie dotykali? Będzie to możliwe tylko wtedy, jeżeli poprzez swoją żywą wiarę otrzymają oni w darze nie tylko coś ze spojrzenia pierwszych świadków (tak widoczne u Jana, który przekazał coś ze swego „sposobu widzenia”, jak to ukazał F. Mußner), lecz otrzymają również coś z pierwotnego spojrzenia samego Jezusa, który na podstawie swego wiecznego widzenia Ojca ukształtował chrześcijańską wiarę. Każda żywa wiara, każda autentyczna kontemplacja chrześcijan (ma się tu na myśli rozważania w Ignacjańskich rekolekcjach) zawierają w sobie ten właśnie moment. Tomasz z Akwinu uznaje to wyraźnie, kiedy opisuje żywą wiarę jako antycypację wiecznego oglądania Boga, co zresztą wyraźnie potwierdza także List św. Piotra: „Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel wiary — zbawienie dusz” (1 P 1, 8-9). Rzecz znamienita, że przytoczony jest jako wyjaśnienie równocześnie przykład proroków, którzy w swym poszukiwaniu przyszłych wydarzeń zbawczych, uprzedzają te wydarzenia (por. 1 P 1, 10-12).

Ale do tego momentu dołącza się istotowo inny jeszcze moment, który znajduje swe uzasadnienie w nauce i życiu Jezusa: moment naśladowania w cierpieniu. Według św. Piotra, Męka Chrystusa była niesieniem grzechu świata („za was” — 1 P 2, 21; „za grzechy” — 1 P 2, 24). Przyjęcie niesprawiedliwych cierpień jest więc dla chrześcijan czymś więcej, jak tylko znoszeniem na sposób ascetyczny subiektywnego losu. Cierpienie jest wyraźnie naśladowaniem Chrystusa, który zostawił wzór, aby iść za Nim Jego śladami (por. 1 P 2, 21). W ten sposób postępowanie chrześcijan stanie się częścią ich „obrony wobec każdego, kto domaga się od nich uzasadnienia tej nadziei, która jest w nich” (1 P 3, 15): przez to postępowanie doznają „zawstydzienia oszczercy”, którzy przez to „będą unicestwieni” (1 P 3, 16).

Temat ten jest szeroko i wielostronnie ukazany w nauce Pawła. Jego cierpienia życia stają się — obok przeżycia pod Damaszk-

kiem — dalszym podstawowym dowodem na autentyczność jego apostołskiego świadectwa. Idzie on nie tylko za czasowo wcześniejszym wzorem, lecz cierpi w Chrystusie, dla Chrystusa i z Chrystusem. W tym właśnie (bardziej jeszcze niż w przeżyciu nawrócenia) ukazuje się jego dowód dla gminy na prawdziwość tego, o czym świadczy. To, co tylko zabrzmiało w liście św. Piotra, tutaj zostaje rozwinięte jako centralny punkt w dowodzeniu prawdziwości tego, o czym on świadczył. Paweł jest w pełni świadomy paradoksalności takiego przytaczania dowodów i dlatego przedstawia je w „mowie szaleństwa” (por. 2 Kor 12—13). Idzie jednak tak daleko, że to „naśladowanie” przybiera prawie postać „utożsamienia się”: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24). Cieleśne, ale jeszcze bardziej duchowe cierpienia — pogarda, bezowocność, nędza świata, a nawet być jakby „odrzuconym” dla gminy (2 Kor 13, 7); — w tym Paweł widzi dowód o charakterze kościelnym, że ziemski los Chrystusa nie tylko może być w jego życiu odczytany, ale że się w nim realnie przedłuża. Aspekt zastępstwa ukazuje się w tym przez to, że Paweł przewiduje w cierpieniach Krzyża Chrystusowego moc Jego Zmartwychwstania i dlatego w swoim ukrzyżowaniu może on mieć nadzieję na równoczesne przenikanie mocy Zmartwychwstania Chrystusa do swego działania. „Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele. Tak więc działa w nas śmierć, podczas gdy w was — życie” (2 Kor 4, 10. 12; por. także 2 Kor 13, 3-4). Dająca się doświadczyć owocność apostołskiego cierpienia jest dla Pawła sprawdzianem prawdziwości jego świadectwa. Jest ono, jak każde świadectwo, pozostawione wolności odbiorcy. Dla niego samego i dla otwierających się na nie, jego świadectwo jest „otwarte” „A jeśli nawet Ewangelia jest ukryta, to tylko dla tych, którzy idą na zatracenie, dla niewiernych, których umysły zaślepił bóg tego świata” (2 Kor 4, 3-4). „Tracisz rozum, Pawle — wielka nauka doprowadza cię do utraty rozsądku” (Dz 26, 24).

Paweł wymaga od swoich naśladowców takiego właśnie świadectwa życia. „Dobre wyznanie”, które Tymoteusz złożył „wobec wielu świadków” przy swoim chrzcie lub przy swoich święceniach, zostaje porównane do „dobrego wyznania” Jezusa wobec Poncjusza Piłata: jest to więc świadectwo na śmierć i życie (por. 1 Tm 6, 12 nn). Najbardziej właściwym następstwem tego jest dla Pawła zaproszenie, aby wziąć „udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według mocy Boga” (2 Tm 1, 8).

Pozostaje jeszcze Apokalipsa, która ukazuje szerokie pojęcie świadka. Najpierw sam Jezus jest „świadkiem Wiernym” (Ap

1, 5), a — uzdolnieni przez Chrystusa — Jego świadkami są tak prorocy, jak również Apostołowie (przede wszystkim Jan), odpowiednio do sposobu, jak to przedstawia ostatnia Księga, a mianowicie, że Stary i Nowy Testament mają się tak, jak dwie strony jedyne go świadczania. Dwa elementy tegoż świadczania są tu znowu nierozłącznie ze sobą związane: pierwotne oglądanie i zaangażowanie się w życie aż do śmierci. To składanie świadectwa (*martyrion* lub *martyria*) jest w tej Księdze bardzo bliskie temu, co oznacza dla nas słowo męczeństwo. Ale także tutaj, to samotne oglądanie widzącego na wyspie Patmos, skierowane jest na Kościół Baranka, jak to ukazuje siedem Listów.

W ten sposób został omówiony szeroki temat Starego i Nowego Testamentu: Prorocy są świadkami Boga wobec Izraela, „apostołowie i prorocy” Nowego Testamentu (por. Ef 2, 20) są świadkami w Kościele. Dla Kościoła i jego zadań w świecie są oni w taki sposób próbowani, jak złoto, które „próbuję się w ogniu” (1 P 1, 7). Ale właśnie ogień pośmiewiska i prześladowania jest tym, co — według chrześcijańskiego zrozumienia — najbardziej jest owocne w świadectwie: może ono otworzyć, od wewnątrz zamknięte drzwi odrzucenia, przez Ducha, który jest ogniem.

tłum. ks. Jan Kupka SAC